

Powrót

Zrzucone w przepaść teraźniejszego świata, aby żyć na jego dnie wśród trujących słów, szaleńczych myśli, niezrozumiałych spojrzeń dzieci miasta. Wiedzą o miejscach w ciemności, oddalonych swoim obrazem od wyliczonych dokładnie proporcji życia, w których nieporuszona od tysięcy lat równowaga tworzy niezwykle pejzaże. Tam przestrzeń wypełnia oczy, a życie w milczących drzewach splata się ramionami z ciszą. Ziemia wypiętrza skarpy, z wysokości których morze zakrywa swe tajemnice ciężkim płaszczem wody. Samotne głazy stoją na uboczu, zatrzymują płynący czas, który nie ma żadnego znaczenia. Dziwna muzyka przenika uszy nieprzywykłe do słuchania dźwięków bez namacalnego źródła.

Codzienne odgłosy kroków zmieniły się w kamienny rytm prowadzący uczucia na skraj szaleństwa. Nadszedł czas ucieczki.

Przed wschodem Niewidzianego Słońca przybyliśmy do Ziemi, w której rzeka łączy się z morzem. To jedno z Miejsc, uświęconych rytuałem naszych przodków, którego szukamy wciąż w odmętach naszej jaźni. Przybyliśmy obdarci ze swojej tradycji, pozbawieni korzeni, rozrzućeni jak liście - dzieci miasta. Przybyliśmy szukać najprostszych form Kontakt z utraconą przeszłością. Dotyk, spojrzenie, niepewność, nie ma jeszcze słów. Najważniejszym środkiem przekazu staje się uczucie. Za pomocą prostego gestu mówię: Kocham. Wiem, że w tej chwili porzrzucana przeszłość staje się jednością jak rzeka. Wracam do starych, zapomnianych prawd, przez nikogo już nie pamiętanych. Dopiero teraz mogę zobaczyć życie. Od największego drzewa wśród przestrzeni do ziarenka piasku przepływa energia, która przenosi mnie w nieznane dotąd krainy własnej osobowości. Jestem ptakiem nad morzem bez końca. Lecę, końcami piór dotykam powietrza, zaskoczony własną lekkością. Jak szybko mogę wznosić się wysoko. Ponad granice swojego wzroku. Tam, wśród promieni Niewidzianego Słońca jest moja ostoja. Bezpieczna. Piękno Ziemi rozciąga się na dole. Słowa są za małe, by wyrazić to co widzę.

Głęboki oddech przywraca ciało rzeczywistemu wymiarowi. Biorę do ręki gałąź. Uderzona o drugą wydaje dźwięk, który obwieszcza początek nowej drogi. Zaczyna się taniec. Wysoko ponad drzewa wznosi się pył spod naszych stóp uderzających rytmicznie o piaszczystą glebę. Nigdy już nie przestaniemy tańczyć. To nasza jedyna nadzieja. Jest Miejsce, gdzie rzeka styka się z morzem. Czas zamieniony w przestrzeń. Tam chaos jest porządkiem. Tam wracamy do narodzin istnienia.

Michał Kowalski

Tekst napisany podczas powitania Słońca nad morzem, przez grupę ze Słupska w styczniu bieżącego roku. Niedługo rozpocznie się cykl warsztatów pod nazwą „Święto Sobotniej Nocy”, którego głównym przesłaniem jest powrót do rytuału jako formy porozumienia z Ziemią. Ten poranek był zapowiedzią... Michał Kowalski, Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi - Alians Inicjatyw na rzecz Wspólnoty Lokalnej, Słupsk.